

Zadania 07.04

„Pogodowe zagadki” – zagadki słuchowe, rozpoznawanie odgłosów wiatru, burzy, deszczu, nazywanie usłyszanych dźwięków, odtwarzanie ich za pomocą odpowiednich wyrazów dźwiękonaśladowczych: „kap”, „chlap”, „fiu”, „wiu”, „łup”, „skrzyyp”, „pac”, „puk” itp.

<https://www.youtube.com/watch?v=Co3OgkRYmt4>

- „O marcu, pannie Juliannie i o ptaszku” – słuchanie opowiadania L. Krzemienieckiej, opisywanie pogody marcowej, wyjaśnienie, co to znaczy „ubierać się na cebulkę” (**tekst poniżej**)

- „Prognoza pogody” – oglądanie prognozy pogody, zaznaczanie na mapie Polski pogody w różnych miastach, zabawa w prezenterów pogody (można połączyć z zabawą dydaktyczną „Ubieramy się stosownie do pogody” – dopasowywanie stroju do prezentowanej pogody)

Można skorzystać:

<https://www.google.pl/search?hs=Tr4&q=mapa+pogody+dla+dzieci+6+lat&tbm=isch&source=univ&client=opera&sa=X&ved=2ahUKEwj->

- „Kolorowa tęcza” – wyjaśnienie zjawiska powstawania tęczy, wymienianie nazw kolorów tęczy, wymyślanie wyrazów rozpoczynających się tą samą głoską, co dany kolor (np. kolor żółty- żmija, fioletowy - frezja itp...)

„O marcu, pannie Juliannie i o ptaszku” Lucyna Krzemieniecka

(czyli marcowej psoty pogody)

Zbudził raz marzec pannę Juliannę.

- Spójrz, jak słońeczko błyszczy poranne! Idźże czym prędzej na spacer miły. Już wszystkie panny to uczyniły.

Pyta Julianna tuż przed okienkiem:

- A jaką, Marcu wziąć mam sukienkę?

- Weź tę leciutką, tę w kwiatki, zwiewną, pogoda ładna będzie na pewno. I kapelusik – ten z różyczkami. I pantofelki – te z dziureczkami.

Biegnie Kulisia wesoła taka, zdejmuje lekką suknię z wieszaka.

Bierze kapelusz pełen różyczek. Frr... już wybiegła.

Mknie przez uliczkę i myśli sobie:

„Pójdę w aleję, już się tam wiosna na drzewach śmieje”

Lecz marzec psotnik pannę dogania, chmurami szybko niebo zasłania. Namieszał deszczu i chlusną z cebra. Biją biczykami śliczne ze srebra. Panna Julianna narobi krzyku:

- Ej, psotny Marcu, psotny deszczyku! – Mój kapelusik nie na deszczu!

I fir ...pobiegła przebrać się jeszcze. Wzięła parasol, czapkę na słoty.

- Nic mi już teraz marcowe psoty!

Lecz Marzec psotnik pannę dogania. Szepnął coś słonku, bo się wyłania i tak przygrzewa i tak przypieka. Z panny pot spływa, panna narzeka:

- Ej nie na słońce grube ubiory. Ależ ten Marzec do psoty skory!

Miesza jak w garncu słońce i deszcze. Pójdę się chyba przebrać raz jeszcze.

Znów się przebrała, biegnie z podwórka. Ujrzał ją ptaszek, ten w szarych piórkach i ćwierknął głośno:

- Dziwie się pannie, że piórka zmienia tak nieustannie. Ja, kiedy deszczyk mam na ogonku, wysycham sobie na słonku.